

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Krwawe wybory w rozagitowanej Hiszpani

MADRYT, 20.11. Tel. wł. Hiszpania przeżywała wczoraj doniosły dzień, dzień pierwszych wyborów do parlamentu, zarządzonych według nowej konstytucji. Wobec trudności stworzenia stałej większości rządowej, obecny gabinet, jako tymczasowy, rozwiązał Cortes.

Niezależnie od wyniku wyborów stał pod znakiem zapytania, po raz pierwszy bowiem do urn przyszedł około 7 milionów wyborców. powszechnie spodziewano się przez sformułowania obywateli politycznego programu na prawo. Jak wynika z pierwszych wiadomości (oficjalne wyniki wyborów znane będą, wobec licznych nadużyć wyborczych i potępionych z tym trudności obliczenia głosów, dopiero we wtorek) przypuszczenia te okazały się słuszne.

Druga po socialistach co do siły partia republikańska Lerroux (92 posłów) wzrosła znacznie, przy równoczesnym katastrofalnym wyrost spadku głosów socjalistycznych. Władzę przejął więc gabinet z 115 posłów, wynoszą 45 do 50 mandatów. Sam Lerroux wybrany został w kilkumiejscowych.

W Santa Cruz de Teneriffa wybrano faszystowskiego kandydata

Czechosłowacja uzna Sowiety

MOSKWA, 20.11. — W Moskwie oczekiwane jest w najbliższych dniach nawiązanie pertraktacji z Czechosłowacją w sprawie uznania de iure.

Doniesienie korespondenta Tassa z Pragi o wczorajszej audjencji posła ZSRR Aleksandrowskiego u prezydenta Masaryka wywołało w tutejszych kołach politycznych ożywione komentarze.

Kola te wyrażają również nadzieje na uregulowanie stosunków między ZSRR a Belgią i Holandją.

Rząd Francji znów w opresji

PARYŻ, 20.11. — Projekt finansowy rządu, który na komisji finansowej uległ znacznym modyfikacjom, będzie dyskutowany na plenum izby we wtorek. Przewidują, że dojdzie do ostrej wymiany zdań pomiędzy projektodawcami zmianą rządu, który domagać się ma utrzymania pierwotnego brzmienia projektu.

W sprawie tej premier Sarraut odbył dziś konferencję z min. Garday.

Barretto.

Z listy faszystowskiej kandydował również syn b. dyktatora Pri-mo de Rivera.

Ogromną większość wybrani zostali monarchiści hr. Romanbries i finansista March, przebijający obecnie w Paryżu.

W Katalonii partia Cambosa (umiarłowani radykalowie) utrzymała lekka przewaga nad stronnictwem p.k. Macia.

W wielkich miastach wybory odbyły się bez większych tarć, natomiast na prowincji doszło do licznych awantur, prowokowanych przez komunistów. W 50 miejscowościach komunistki zniszczyli albo skradli urny wyborcze. Gdzieś zdobyli lokale wyborcze i wysypali do urn większe ilości kartek na swoich kandydatów. W Puenie de Cileto komunistki zdobyli po biernie kandydatów i wytrzymali kilkunastominutowe obciążenie przybyłych posłków policyjnych. W kil-

kunastu miejscowościach Hiszpanii doszło do krwawych starć. Ofiar w zabitych i rannych jest około 50.

PARYŻ, 20.11. Tel. wł. Północną nocy nadeszły tu alarmujące doniesienia, iż w Hiszpanii grozi wybuch rewolty wojskowej. Po północy gabinet zebrał się na obrady. W mieście zarządzono ostre pogotowie policyjne.

Przygotowania Italii do ustąpienia z Ligi Narodów

LONDYN, 20.11. Dzienniki angielskie donoszą z Rzymu, że na 3 grudnia zapowiedziana jest w głównej radzie faszystowskiej generalna debata z udziałem Mussoliniego na temat Ligi Narodów, przyczem zdaniem prasy angielskiej, trzeba się liczyć z możliwością ustąpienia

Posel sowicki u ministra Becka

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck przyjął w dniu 20-ym posła Z. S. R. R. p. Antonowa-Owsienjaka.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Jan Szembek przyjął w dniu 20-ym b. n. posła portugalskiego, który mu przedstawił nowego Ligo sekretarza państwa portugalskiego p. Sara Fana.

Wyrok w wielkim procesie szpiegowskim

Część szalki skazana — część uniewinniona

Po sądownim tajnym przewodzie parodownym w procesie szpiegowskim Ładowskich, Filarewej i innych, otworzono salę dla publiczności na czas ogłaszania wyroku.

Przy tłumnie wypełnionej sali przewodniczący, prezes Duda, o godz. 3-ej popołudniu ogłosił wyrok, mocą którego część oskarżonych uniewinniono. Skazano natomiast Estere Ładowską, matkę Ferdynanda na

2 lata więzienia, pozatem również na 2 lata kryminalistów: Franciszka Czermanowicza i Andrzeja Śliwaka, a wreszcie byłego asesora sądowego z Łodzi, Włodzimierza Kudackiego na

na 3 lata. Uniewinniono Stelę Pilarową, Żdźsławę Majewską, brata tancerki z Adria, skazanych za szpiegostwo na dożywotnie więzienie Izraela Berkowicza, Maszę Błotnikową i Benjaminę Ładowską, ojca Ferdynanda.

Skazanych pozbawiono praw na przeciąg lat 10-ciu.

Przewodniczący w ustnem uzasadnieniu podał przy drzwiach otwartych, iż przewód sądowy wykażal, że ci oskarżeni, którzy zostali skazani, pozostawali w kontakcie z dwoma agentami państwa, oświadczenia i dostarczali im użytecznych dla ich akcji szpiegow-

skich, wiadomości, które powinny były pozostać tajemnicą ze względu na interes państwa.

Adw. Szermanowski zgłosił wniosek o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do skazanej Estery Ładowskiej, ze względu na to, że odsiedziała ona już 14 miesięcy a liczy lat 62, chora jest na cukrzycę, posiada w Warszawie

pośmiękowy majątek i jest związana ze swym uniewinnionym mężem.

Sąd zdecydował wyznaczyć Ładowskiej kaucję w wysokości 1.000 zł, pozostających zaś skazanych zatrzymać w więzieniu.

Bomby na Kubie

Starcia z komunistami

HAWANA, 20.11. Tel. wł. W dzielnicy handlowej stolicy Kubu wybuchło wczoraj 5 maszyn piekielnych, które spowodowały poważne szkody.

Na prowincji dochodzi do ustawicznych starć między komunistami

a policją. Komuniści atakują cu krownie i fabryki, chcąc zmusić pracujących robotników do strajku. Sytuacja jest tak poważna, że z Santiago de Cuba wysłało na okretach wojennych silne oddziały wojska do objętych rozruchami prowincji.

Bunt na okręcie

LONDYN, 20.11. Tel. wł. W nocy z soboty na niedzielę na przybyłym do San Pedro w Kalifornii angielskim 7.500-tonnowym parowcu „Clam” wybuchł bunt załogi. Marynarze chińscy w liczbie 33 zaatakowali nożami i szablami żelaznymi kapitana i oficerów, domaga-

jąc się podwyżki płac. Oficerowie schronili się na mostek kapitański i przy pomocy rewolwerów trzymali zbuntowanych tak długo w szachu, aż przybyła policja i Chińczyków aresztowała. Poważnie ranny został podczas

Ambasador sowicki w Waszyngtonie

MOSKWA, 20.11. — Pierwszym ambasadorem ZSRR w Stanach Zjednoczonych mianowany został Trojanowski. Rząd St. Zjedn. udzielił już agremen na te nominacje.

Rozwiązanie parlamentu w Rumunii

BUKARESZT, 20.11. — Dziennik urzędowy ogłasza dekret o rozwiązaniu parlamentu. Nowe wybory wyznaczone zostały na dzień 20 grudnia — do izby deputowanych i na dzień 28 grudnia — do senatu. Nowy parlament zostanie zwołany dn. 10 stycznia.

Zastanówmy się trochę...

„Pieniądz nie cuchnie...”

Znane jest powiedzenie jedno: z cesarzy rzymskich, który na wymówki jakie mu robiono za to, iż obładował poddaństwa państwa publicznymi i niepublicznymi potrzebami człowieka przywrócił, odpowiedział krótko i lakonicznie: „Pecunia non olet”.

Co w tłumaczeniu na język polski znaczy: „Pieniądz nie cuchnie”.

Autor tego powiedzenia, które przetrwało do dzisiaj, postawił kwestię jasno i wyraźnie i nie owijał słowa w bawełnę. „Pecunia non olet” — to jest język bez względu na to, z jakiego drzewa pochodził, i trwał miarą do niego przetrwał.

Szereg pism podał odwołanie sprawozdanie z procesu odbywającego się w Włocławku. Proces ten wytoczył jeden z znanych polityków i wybitnych działaczy t. zw. „Stronnictwa Narodowego”, redaktorowi pisma „Głos Włocławski” o załatwianiu i obrząbie w druk.

O to zapewnienie polegało między innymi i na tym, że zarząca p. posłowi wynajmowanie na letnisko do niego domu na dom schronienia. Należy dodać, że obrząbił poselstwo jednocześnie wydawca jednego z wrocławskich pism „narodowego”, w którym, jak wynika z przewodu sądowego używały się jednocześnie na jednej stronie artykuły wywołujące do bojkotu handlu żywnością, na drugiej — żywnością.

P. posel oblażył się i wytoczył proces. Zapomniał winę widocznie o pięknej maksymie z „Pana Tadeusza”.

„Gdybyś nie wiedział cicho w małeczniku śledził”.

Handel z Sowietami

Pisze komunisty na 1934 rok

Bawi w Warszawie naczelny dyrektor „Sowpoltorgu”, inż. Ziabicki, który przyjechał do Warszawy celem przeprowadzenia rozmów z „Potrosiem” na temat ustalenia nowego planu zamówień sowieckich w Polsce na rok 1934.

Plan ten zakreślony ma być na bardzo szeroka skalę. Rozmowy dyr. Ziabickiego rozpoczną się w końcu b. miesiąca a wyniki ich niewątpliwie przyczynią się do znacznego ożywienia ruchu przemysłowego.

W związku z tem spodziewany jest w najbliższych dniach przyjazd do Warszawy prezesa „Sowpoltorgu” p. Pirsowa.

De Valera Kandydacie

BELFAST, 20.11. Tel. wł. — Fianna Fáil, partia de Valery, postanowiła wystąpić czynnie w wyborach, jakie odbędą się w Ulsterze (północna Irlandia), niewchodząca w skład wojennego państwa.

Postanowienie to znalazło wyraz w ogłoszeniu premiera wolnego państwa irlandzkiego de Valery jako kandydata w wyborach w South Down.

No i w sądzie dowiedziano się, że p. posel jest tylko nominalnym właścicielem owego rozkoznego lokalu, za który dźwierżawca płacił aż 54 dolary miesięcznie. Faktycznym właścicielem — jest... Stronnictwo Narodowe.

Ha, trudno! My też rozumiemy dobrze, że trzeba skądś mieć

pieniądze na to, by utrzymać ten wielki aparat stronnictwa „narodowego”, które broni, religij, patriotyzmu, konstytucji, najświętszych ideałów, czystości życia i t. d.

I rozumiemy, że kochani „narodowcy” wynajmują swe domy na „domki, skoro to się opłaca... I dają im siebie ogłoszenia żydowskie, skoro im za to płać. Trzeba przecież sporej formy, na urządzenie np. bojkotu Żydów...

I nie mielibyśmy do nich, tak jak do owego Cezara pretensji...

Gdyby nie jedno: gdyby oni mieli tak jak on odwagę i zamiast załgiwać się w przykry i nieprzyjemny sposób, zamiast ciągle operować hasłami „honor i Ojczyzna”, wywieśli wręcz sztandar z napisem: „Pecunia non olet”.

To będzie wtedy sztandar prawdziwy i wszystko będzie w porządku...

Wiedomość ta początkowo wydała się wprost nieprawdopodobną. Postawiono ją sprawdzić. W tym celu Komenda umówiła się ze Stanisławem Łopatto w cukierni Domańskiego na pl. Zbawiciela, gdzie wręczył mu 5 banknotów 100 złotych, których numery zapisane zostały w protokole.

Cukiernia obstarwiona była wywiadowcami którzy wychodzącego zeń Łopatto poprosili do takśówki. W urzędzie Łopatto podczas rewizji znalazł przy nim owe banknoty, z których posiadania nie mógł się usprawiedliwić.

Przeprowadzone śledztwo dało materiał obciążający, który jest tem procesowi. Do sprawy powołano licznych świadków, z których najważniejszy jest bankier Kornat.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces b. sędziego Stanisława Łopatto, który ostatnio, od 1931 r., pracował jako arcydzieł kontraktowy w izbie skarbowej i do którego zadań należało prowadzić dochodzenia dyscyplinarnych.

Atak oskarżenia zarząca sędziemu Łopatto wyznaczał łapówki oraz stawiał mu tajemnic służbowych.

Popołudnie przez niego nadstąpiła wysłuchał na jaw w czasie sprawy bankiera Kornatę, który oskarżony był o zamianę sędziowskich, sędziowskich obowiązków na autorytety polityczne. Podczas tegoż procesu, Kornat zgłosił się do prokuratury, zaświadczając, że sądził Łopatto żąda od niego 500 zł. za umorzenie sprawy lub za nadanie jej korzystnego obrót.

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Wyrok ten wywołał w Aleksandrowie zrozumiałe poruszenie. Ośmieleni nim mieszkańcy miasta, występują obecnie do władz administracyjnych z obszernym memoriałem, w którym domagają się stanowczo usunięcia burmistrza Andrzejaka i wiceburmistrza Bengsza.

z zajmowanych stanowisk. Starania aleksandrowian odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż starostwo powiatowe w Łodzi odnosi się do tej petycji z całą przychylnością, a nawet zdecydowane jest wystąpić do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie pp. Andrzejaka i Bengsza do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego starostwo powiatowe już zawieszenie dr. Głatta w czynnościach zawodowych.

przez łódzką izbę lekarską i domaga się całkowitego usunięcia go od sprawowania czynności lekarskich.

W tym celu przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Kong. To zrobiła nam straszne wrażenie. Koko godz. 12-ej przyszedł do mieszkania matki. Ta zdenerwowana zmyślała go z powodu tak późnego powrotu, nazwała go złodziejem, w odpowiedzi na co on począł jej czynić wyrzuty z powodu jej trybu życia.

Gdy otrzymał policzek, pchnął ją tak, że upadła i uciekł do łóżka. Rano awantura zaczęła się na nowo.

Widziałem na dywanie leżący toprzek — opowiada młodociany morderca — zrobiła mi się ciemno w oczach. Chwyciłem za siekierę i uderzyłem. Czaszka pękła na dwie części. Matka nie wydała żadnego głosu, ja zaś błem dalej. Zakrawałem ręce wytarłem o szlafrok matki. Potem usiadłem spokojnie i myślałem o ucieczce.

Zempelem stanę przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Po przybyciu do Budapestu wstąpił do kina, gdzie wyświetlano Kong.

Orgie w aleksandrowskim ratuszu

Burmistrz i wiceburmistrz „zabawiali się”

pod mozną ochroną lekarza miejskiego

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Wyrok ten wywołał w Aleksandrowie zrozumiałe poruszenie. Ośmieleni nim mieszkańcy miasta, występują obecnie do władz administracyjnych z obszernym memoriałem, w którym domagają się stanowczo usunięcia burmistrza Andrzejaka i wiceburmistrza Bengsza.

z zajmowanych stanowisk. Starania aleksandrowian odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż starostwo powiatowe w Łodzi odnosi się do tej petycji z całą przychylnością, a nawet zdecydowane jest wystąpić do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie pp. Andrzejaka i Bengsza do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego starostwo powiatowe już zawieszenie dr. Głatta w czynnościach zawodowych.

przez łódzką izbę lekarską i domaga się całkowitego usunięcia go od sprawowania czynności lekarskich.

W tym celu przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Po przybyciu do Budapestu wstąpił do kina, gdzie wyświetlano Kong.

Orgie w aleksandrowskim ratuszu

Burmistrz i wiceburmistrz „zabawiali się”

pod mozną ochroną lekarza miejskiego

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Wyrok ten wywołał w Aleksandrowie zrozumiałe poruszenie. Ośmieleni nim mieszkańcy miasta, występują obecnie do władz administracyjnych z obszernym memoriałem, w którym domagają się stanowczo usunięcia burmistrza Andrzejaka i wiceburmistrza Bengsza.

z zajmowanych stanowisk. Starania aleksandrowian odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż starostwo powiatowe w Łodzi odnosi się do tej petycji z całą przychylnością, a nawet zdecydowane jest wystąpić do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie pp. Andrzejaka i Bengsza do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego starostwo powiatowe już zawieszenie dr. Głatta w czynnościach zawodowych.

przez łódzką izbę lekarską i domaga się całkowitego usunięcia go od sprawowania czynności lekarskich.

W tym celu przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Po przybyciu do Budapestu wstąpił do kina, gdzie wyświetlano Kong.

Orgie w aleksandrowskim ratuszu

Burmistrz i wiceburmistrz „zabawiali się”

pod mozną ochroną lekarza miejskiego

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Wyrok ten wywołał w Aleksandrowie zrozumiałe poruszenie. Ośmieleni nim mieszkańcy miasta, występują obecnie do władz administracyjnych z obszernym memoriałem, w którym domagają się stanowczo usunięcia burmistrza Andrzejaka i wiceburmistrza Bengsza.

z zajmowanych stanowisk. Starania aleksandrowian odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż starostwo powiatowe w Łodzi odnosi się do tej petycji z całą przychylnością, a nawet zdecydowane jest wystąpić do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie pp. Andrzejaka i Bengsza do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego starostwo powiatowe już zawieszenie dr. Głatta w czynnościach zawodowych.

przez łódzką izbę lekarską i domaga się całkowitego usunięcia go od sprawowania czynności lekarskich.

W tym celu przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Po przybyciu do Budapestu wstąpił do kina, gdzie wyświetlano Kong.

Orgie w aleksandrowskim ratuszu

Burmistrz i wiceburmistrz „zabawiali się”

pod mozną ochroną lekarza miejskiego

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Wyrok ten wywołał w Aleksandrowie zrozumiałe poruszenie. Ośmieleni nim mieszkańcy miasta, występują obecnie do władz administracyjnych z obszernym memoriałem, w którym domagają się stanowczo usunięcia burmistrza Andrzejaka i wiceburmistrza Bengsza.

z zajmowanych stanowisk. Starania aleksandrowian odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż starostwo powiatowe w Łodzi odnosi się do tej petycji z całą przychylnością, a nawet zdecydowane jest wystąpić do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie pp. Andrzejaka i Bengsza do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego starostwo powiatowe już zawieszenie dr. Głatta w czynnościach zawodowych.

przez łódzką izbę lekarską i domaga się całkowitego usunięcia go od sprawowania czynności lekarskich.

W tym celu przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Po przybyciu do Budapestu wstąpił do kina, gdzie wyświetlano Kong.

Orgie w aleksandrowskim ratuszu

Burmistrz i wiceburmistrz „zabawiali się”

pod mozną ochroną lekarza miejskiego

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Wyrok ten wywołał w Aleksandrowie zrozumiałe poruszenie. Ośmieleni nim mieszkańcy miasta, występują obecnie do władz administracyjnych z obszernym memoriałem, w którym domagają się stanowczo usunięcia burmistrza Andrzejaka i wiceburmistrza Bengsza.

z zajmowanych stanowisk. Starania aleksandrowian odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż starostwo powiatowe w Łodzi odnosi się do tej petycji z całą przychylnością, a nawet zdecydowane jest wystąpić do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie pp. Andrzejaka i Bengsza do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego starostwo powiatowe już zawieszenie dr. Głatta w czynnościach zawodowych.

przez łódzką izbę lekarską i domaga się całkowitego usunięcia go od sprawowania czynności lekarskich.

W tym celu przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Po przybyciu do Budapestu wstąpił do kina, gdzie wyświetlano Kong.

Orgie w aleksandrowskim ratuszu

Burmistrz i wiceburmistrz „zabawiali się”

pod mozną ochroną lekarza miejskiego

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Wyrok ten wywołał w Aleksandrowie zrozumiałe poruszenie. Ośmieleni nim mieszkańcy miasta, występują obecnie do władz administracyjnych z obszernym memoriałem, w którym domagają się stanowczo usunięcia burmistrza Andrzejaka i wiceburmistrza Bengsza.

z zajmowanych stanowisk. Starania aleksandrowian odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż starostwo powiatowe w Łodzi odnosi się do tej petycji z całą przychylnością, a nawet zdecydowane jest wystąpić do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie pp. Andrzejaka i Bengsza do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego starostwo powiatowe już zawieszenie dr. Głatta w czynnościach zawodowych.

przez łódzką izbę lekarską i domaga się całkowitego usunięcia go od sprawowania czynności lekarskich.

W tym celu przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Po przybyciu do Budapestu wstąpił do kina, gdzie wyświetlano Kong.

Orgie w aleksandrowskim ratuszu

Burmistrz i wiceburmistrz „zabawiali się”

pod mozną ochroną lekarza miejskiego

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Wyrok ten wywołał w Aleksandrowie zrozumiałe poruszenie. Ośmieleni nim mieszkańcy miasta, występują obecnie do władz administracyjnych z obszernym memoriałem, w którym domagają się stanowczo usunięcia burmistrza Andrzejaka i wiceburmistrza Bengsza.

z zajmowanych stanowisk. Starania aleksandrowian odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż starostwo powiatowe w Łodzi odnosi się do tej petycji z całą przychylnością, a nawet zdecydowane jest wystąpić do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie pp. Andrzejaka i Bengsza do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego starostwo powiatowe już zawieszenie dr. Głatta w czynnościach zawodowych.

przez łódzką izbę lekarską i domaga się całkowitego usunięcia go od sprawowania czynności lekarskich.

W tym celu przed sądem dla młodzieńców. Wobec przyznania się do winy, proces odbędzie się już za tydzień. Cały Budapeczt ze zrozumiałym podnieceniem oczekuje rozprawy sądowej młodego zabójcy.

Po przybyciu do Budapestu wstąpił do kina, gdzie wyświetlano Kong.

Orgie w aleksandrowskim ratuszu

Burmistrz i wiceburmistrz „zabawiali się”

pod mozną ochroną lekarza miejskiego

Od dość dawna już w Aleksandrowie, małym miasteczku pod Łodzią, mówiono o wyrażonych orężach, jakich dopuszczali się burmistrz Andrzejak i wiceburmistrz Bengsz.

Obaj ci dygnitarze małomiasteczkowi, wykorzystując swe stanowiska i pewną bezkarności, „działali” z całą swobodą, tembardziej, że mieli sprzymierzeńca „wpływowego” w osobie lekarza.

W tym celu przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli pp. Franciszek Dominik, Marceł Bielasiński i Jan Sobaczynski, oskarżeni przez pp. Andrzejaka i Bengsza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie sposób zdać sprawozdanie z jej przebiegu. Musiała jednak odsonować ciekawe sprawy obu aleksandrowskich dygnitarzy, skoro sąd wydał wyrok uświadamiający wszystkich, trzech oskarżonych.

W motywach wyroku sędzia podkreślił, iż uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ obywateli ci działali w imię dobra publicznego, a zarzuty ich potwierdziły się w zupełności.

Dolar będzie ustabilizowany na połowie dawnego parytetu złota

BERLIN, 20.11. Z Nowego Jorku donoszą: W kolach zbliżonych

Straszny wyodek w czasie wesela

ATENY, 19.11. — W miejscowości Kipion miał miejsce niezwykły wypadek. Podczas godów ślubnych w pewnej chwili zawalił się nagie sutfi, grzebiąc pod sobą uczestników tej uroczystości. Śmierć poniosła śmierć na miejscu. 10 jest ciekawo raniony.

Omik Grock uciekł zawiadziony w swych wyrachowaniach

Występujący w warszawskim teatrze rewiowym „Rex” komik angielski Grock, zaangażowany na specjalnych warunkach procentowych od dochodów brutto, stwierdziwszy, iż dochody te nie odpowiadają jego daleko sięgającym wyrachowaniom, zerwał zawartą z dyrektorem „Rexu” umowę i wczoraj wieczorem opuścił Warszawę.

Narodził się potwór

W Sławskach pod Poznaniem, 20-letnia Katarzyna Jopówna, służąca, porodziła śmiertelne dziecko o niezwykłym kształcie głowy. Głowa i twarz dziecka nie były podobne do ludzkiej, a ośmioletni chłopiec w kształcie głowy był.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

28-letnia Jadwiga Przedpeńska z Warszawy, telefonistka z telefonów międzymiastowych, odwiedziła przemysłowca Stefana

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Lipskiego, dyrektora tow. handlowo-przemysłowego „Arbon”, który zamieszkuje u Bronisława Grabczewskiego, przy ul. Nowy Świat Nr. 46 m. 13.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Przedpeńska, która wyraziła chęć wykapania się, poszła do łazienki. Gdy około godz. 2-ej, w półtorej godzinie przedpeńska nie dawała znaku życia, Lipski, obudzony, zaczął dobijać się do łazienki. Ponieważ mu nikt nie odpowie-

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

dział, Lipski wylamał drzwi łazienki, gdzie w wannie leżała Przedpeńska, zanurzona w wodzie. Lipski przestraszony wydobyl Przedpeńską z wody i zaczął stosować różne zabiegi, by ją przywrócić do przytomności, lecz nieszczęśliwa Przedpeńska nie dawała żadnych znaków życia.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Wzywany niezwłocznie lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, która nastąpiła prawdopodobnie wskutek aneurysmu serca.

do rządu słyhać, że prezydent Roosevelt zamierza na 1 stycznia 1934 r., a więc przed zebraniem się Kongresu, dokonać stabilizacji dolara.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Stabilizacja nastąpić ma na zasadzie 50 proc., czyli połowy dawnego parytetu złota, co w przeliczeniu na wałeczek słoneczny wyrażało się: 1 dolar = 4 mk. 20 fen. Szczegóły planu stabilizacji są nieznane. Słychać tylko, że jako po-

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

choć przeszło 7000 emigrantów ukraińskich, protestujących przeciwko uznaniu Związku Radzieckiego przez St. Zjednoczone zaatakowały został przez komunistów. Po-

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Energiczna akcja ratunkowa doprowadziła do uratowania 4-ech górników, zaś pozostałych 14-tu poniosło śmierć na miejscu.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

W tym celu, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Wracając wieczorem, widziałem jej twarzyczkę w sztachetach, w wago nie na rozłożonej łóżeczko. Należało o nie pamiętać do domu, postawiłem ją w łóżeczku, a wieszalem ją jako wieszak. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Na koniec jednak dał się przekonać. Obym nigdy nie dożył tej chwili, która ścigała na moją głowę gniew ojca i przyspieszyła jego śmierć.

Tragiczna śmierć w wannie młodej telefonistki

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Małac lat szesnastu poznałam ładnego chłopca imieniem Broniek. Pokochałam go sobie.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Ody siedzieliśmy raz w ogrodzie, namawiał mnie na straszną rzecz, lecz zdołałam się odczepić. Po tym fakcie przestaliśmy ze sobą rozmawiać. Po jakimś czasie zaczął opowiadać o ludzi słowami niemiłymi o mnie. Raz jednego po raz wódy dojeżdżał do mnie. Ja poczułam mu czyścić wydmuch, że jak mógł o mnie takie rzeczy do ludzi opowiadać.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

On zaś, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Wracając wieczorem, widziałem jej twarzyczkę w sztachetach, w wago nie na rozłożonej łóżeczko. Należało o nie pamiętać do domu, postawiłem ją w łóżeczku, a wieszalem ją jako wieszak. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Na koniec jednak dał się przekonać. Obym nigdy nie dożył tej chwili, która ścigała na moją głowę gniew ojca i przyspieszyła jego śmierć.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

W tym celu, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

LONDYN, 20.11. Jak twierdzą w waszyngtońskich kolach rządowych, pierwszym ambasadorem sowieckim w Stanach Zjednoczonych będzie Aleksander Trojanowski, który poprzednio zajmował stanowisko ambasadora w Tokio.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Ody siedzieliśmy raz w ogrodzie, namawiał mnie na straszną rzecz, lecz zdołałam się odczepić. Po tym fakcie przestaliśmy ze sobą rozmawiać. Po jakimś czasie zaczął opowiadać o ludzi słowami niemiłymi o mnie. Raz jednego po raz wódy dojeżdżał do mnie. Ja poczułam mu czyścić wydmuch, że jak mógł o mnie takie rzeczy do ludzi opowiadać.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

On zaś, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Wracając wieczorem, widziałem jej twarzyczkę w sztachetach, w wago nie na rozłożonej łóżeczko. Należało o nie pamiętać do domu, postawiłem ją w łóżeczku, a wieszalem ją jako wieszak. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Na koniec jednak dał się przekonać. Obym nigdy nie dożył tej chwili, która ścigała na moją głowę gniew ojca i przyspieszyła jego śmierć.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

W tym celu, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

Przewodnik dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Małac lat szesnastu poznałam ładnego chłopca imieniem Broniek. Pokochałam go sobie.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Ody siedzieliśmy raz w ogrodzie, namawiał mnie na straszną rzecz, lecz zdołałam się odczepić. Po tym fakcie przestaliśmy ze sobą rozmawiać. Po jakimś czasie zaczął opowiadać o ludzi słowami niemiłymi o mnie. Raz jednego po raz wódy dojeżdżał do mnie. Ja poczułam mu czyścić wydmuch, że jak mógł o mnie takie rzeczy do ludzi opowiadać.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

On zaś, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Wracając wieczorem, widziałem jej twarzyczkę w sztachetach, w wago nie na rozłożonej łóżeczko. Należało o nie pamiętać do domu, postawiłem ją w łóżeczku, a wieszalem ją jako wieszak. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Na koniec jednak dał się przekonać. Obym nigdy nie dożył tej chwili, która ścigała na moją głowę gniew ojca i przyspieszyła jego śmierć.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

W tym celu, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY „Obmawia, bije, krzywdzi, a jednak go miłuje”

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

Kochany łobuz

ro Pani pragnie tego, drukując list i dając mi święty spokój.

Kochany łobuz

Zaczając się do grona tych, którym zawdzięczam miłość, ośmiagam się prosić Pana o radę. Jestem człowiekiem stanowczym i dobrze zdawać sobie sprawę z tego, że nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie. Kłamać nie lubię, a mimo to nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie. Kłamać nie lubię, a mimo to nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie.

Kochany łobuz

Otoż pewnego dnia byłem zmuszony wyjechać w interesach oca do pewnej fabryki w Białym.

Kochany łobuz

Wracając wieczorem, widziałem jej twarzyczkę w sztachetach, w wago nie na rozłożonej łóżeczko. Należało o nie pamiętać do domu, postawiłem ją w łóżeczku, a wieszalem ją jako wieszak. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie.

Kochany łobuz

Na koniec jednak dał się przekonać. Obym nigdy nie dożył tej chwili, która ścigała na moją głowę gniew ojca i przyspieszyła jego śmierć.

Kochany łobuz

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

Kochany łobuz

W tym celu, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

Kochany łobuz

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

Kochany łobuz

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

Kochany łobuz

ro Pani pragnie tego, drukując list i dając mi święty spokój.

Kochany łobuz

Zaczając się do grona tych, którym zawdzięczam miłość, ośmiagam się prosić Pana o radę. Jestem człowiekiem stanowczym i dobrze zdawać sobie sprawę z tego, że nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie. Kłamać nie lubię, a mimo to nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie. Kłamać nie lubię, a mimo to nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie.

Kochany łobuz

Otoż pewnego dnia byłem zmuszony wyjechać w interesach oca do pewnej fabryki w Białym.

Kochany łobuz

Wracając wieczorem, widziałem jej twarzyczkę w sztachetach, w wago nie na rozłożonej łóżeczko. Należało o nie pamiętać do domu, postawiłem ją w łóżeczku, a wieszalem ją jako wieszak. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie.

Kochany łobuz

Na koniec jednak dał się przekonać. Obym nigdy nie dożył tej chwili, która ścigała na moją głowę gniew ojca i przyspieszyła jego śmierć.

Kochany łobuz

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

Kochany łobuz

W tym celu, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

Kochany łobuz

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

Kochany łobuz

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

Kochany łobuz

ro Pani pragnie tego, drukując list i dając mi święty spokój.

Kochany łobuz

Zaczając się do grona tych, którym zawdzięczam miłość, ośmiagam się prosić Pana o radę. Jestem człowiekiem stanowczym i dobrze zdawać sobie sprawę z tego, że nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie. Kłamać nie lubię, a mimo to nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie. Kłamać nie lubię, a mimo to nie dojdę do celu, jeżeli nie będę miał Pana po mojej stronie.

Kochany łobuz

Otoż pewnego dnia byłem zmuszony wyjechać w interesach oca do pewnej fabryki w Białym.

Kochany łobuz

Wracając wieczorem, widziałem jej twarzyczkę w sztachetach, w wago nie na rozłożonej łóżeczko. Należało o nie pamiętać do domu, postawiłem ją w łóżeczku, a wieszalem ją jako wieszak. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie. Wieszak, który wieszali na drzwiach, a nie na ścianie.

Kochany łobuz

Na koniec jednak dał się przekonać. Obym nigdy nie dożył tej chwili, która ścigała na moją głowę gniew ojca i przyspieszyła jego śmierć.

Kochany łobuz

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

Kochany łobuz

W tym celu, chcąc winę zrzucić ze swych barków, zaczął się wymawiać, bym ludzkość nie wierzyła, bo to tylko ludzka podłość tak może robić. Ja wierzyłam. Spokoiłam się owego nieszczęsnego wieczoru.

Kochany łobuz

Nienawidzę mężczyzny przez to, że nie może być z nim. Kochany Redaktorze, siostry moje chciały się mścić na nim, lecz ja ich błagam, by poprzestały. Nie chciałam, by wpadły w nieszczęście. Ja sama chcę mu za to zapłacić za moją krzywdę.

Kochany łobuz

Istotnie towarzyszył mi odznaczał się wielką brawurą. Nauczyłem się od niego wielu rzeczy nowych, chociaż miałem doskonałych przewodników i towarzyszy. Wreszcie gdy sezon polowania minął, postanowiłem wracać do mego ojca. Kiedy wyszedłem z dzungli, on tak samo z cechującym go chłodem usiłował poznać mnie, ale ten człowiek był mi już przyjaacielem.

BOGDAN LOT

Jasnowłosa Szatan

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ryszard, Jan Walczak, znalazł się w skrajnie nędzy. Wraz ze starszą matką i siostrą, Jasią, które się wzięły za pracę, nie starczyło im na utrzymanie. Wobec tego postanowili sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

W chwili, gdy szatan w tym samym domu, co Harten, nie posiadał już pieniędzy, Ryszard postanowił sprzedać dom, który należał do ich przodków.

Miał stąd do przebycia jeszcze spory kawałek drogi — jakiegoś pół kilometra — nie chciał jednak wzbudzać niechętnej ciekawości siostry, któregoś niewątpliwie zdziwiliby pasażer, jadący wieczorną porą na cmentarz.

Dla zachowania pozoru wszedł do bramy zapadłej kamieniczki, przed którą zatrzymała się tak siostra, poczem, przeczekawszy tu kilka minut, wyszedł na ulicę.

W oddalonej od śródmieścia dzielnicy panował o tej porze bardzo słaby ruch, mimo to jednak Walczak nie mógł się pozbyć niepokoju, który trapił go coraz bardziej. Co chwilę przystawał i oglądał się na wszystkie strony, czy ktoś nie idzie za nim.

Czy uda mu się ponownie prze dostać na cmentarz bez zwrócenia uwagi, czyjejkolwiek uwagi? — Myślał ta blakała się uporczywie po jego głowie.

Wreszcie zatrzymał się przy murze — w tym samym miejscu, co przedtem. Teraz miał jednak do przezwyciężenia nieco większe przeszkody, trzymając w jednej ręce łopatę, a w drugiej — burkę.

Chwilę pomyślał i — przerzucił te przedmioty przez mur. Łoskot był większy, aniżeli się spodziewał, przeczekał więc w niepokoju kilka minut, zanim zdecydował się przejść na teren cmentarny.

Znalazłszy swoje paczki bez trudu tuż pod murem, poczęł poszukiwać się już śmieiej naprzód...

Nagle zadygotał z przerażenia i instynktownie przygłnął ciałem do drzewa. Uszu jego dobiegł bli ski odgłos kroków.

Po chwili słyszał już dokład nie rozmowę, jaką prowadziło ze sobą dwóch mężczyzn.

— Mówię panu, panie Grzegorz, że słyszałem wyraźnie jakiś podejrzany szelest...

— Zobaczymy, zobaczymy... — odparł drugi głos.

— Wie pan? Wczoraj w nocy znówu skradziono z grobu w piątej alei cztery doniczki kwiatowe...

Tak, tak z tem trzeba skończyć, bo kłótnia coraz więcej rozrzucała się... A gdzieś pan słyszał ten szelest?

Walczak wstrzymał oddech w piersiach, oczekując, że mężczyźni podażą w jego stronę i wtedy zanwaja go niechybnie przy jasnym świetle księżyca.

Odetchnął z ulgą, gdy stwierdził, że udali się w zupełnie innym kierunku.

Dość długo jednak stał w miejscu, drząc na całym ciele, poczem skierował ostrożnie kroki ku grobowcowi.

Wszedłszy do wnętrza, nie do strzegł w pierwszej chwili Hartena, bo latarka elektryczna, paląc się przez cały czas, dawała teraz bardzo słabe światło.

Dopiero po jakimś czasie, gdy oczy jego przyzwyczaiły się do mroku, ujrzał ciemny kształt, leżący na ziemi.

Nachylił się nad nim. — Proszę pana, proszę pana... — szepnął.

Żadnej odpowiedzi. Walczak poważnie się zaniepokoił i potrząsnął ramieniem leżącego.

— Proszę pana!... Panie Harten!... — Przynął uchem do piersi przemysłowca i przekonał się, że serce bije.

Omdlał biedaczysko... — odetchnął Walczak z ulgą i pośpieszył nie wyciągnął korek z butelki.

— Dobrze... Przytknął do ust Hartena szyję butelki i podniósł mu lekko głowę. Trunek zabułkał w szkle i część wina oblała twarz omdlałego.

Mimowolny ten zabieg okazał się skutecznym, bo Ryszard otworzył oczy i poruszył się niespokojnie.

— Co to jest? — wybełkotał z trudem. — Gdzie ja jestem?

Walczak rozpakował szybko burkę i, okrywając nią Hartena, rzekł łagodnie:

— Niech się pan uspokoi... To ja, Walczak... Wróciłem już z miasta...

— Aha... Westchnienie wydobyło się z ust przemysłowca.

Milczał przez chwilę, poczem rzekł:

— Mój zbawca... Jak to dobrze, że pan już przyszedł... Tu było strasznie, gdy pan poszedł... Myślałem, że oszaleję z przerażenia w tym strasznym grobowcu...

— To poco, u licha, pan tu siedzi? — miał ochotę zapytać Walczak, którego poczęła nanowu dręczyć niesamowita tajemnica Hartena.

Nie jednak nie powiedział i bez słowa wsunął przemysłowcowi do ręki butelkę.

Ryszard napił się orzeźwiającego trunku, poczem mrucnął:

— Dobrze wino, panie Walczak... A resztę rzeczy, o które prosiłem przyniósł pan również?

— Tak, proszę pana... Jest ciepła burka, łopata i trochę jedzenia, bo myślę, że za dużo by tobie niezdrowo po takim poście...

— A łopata? Zapomniał pan? — Nie, proszę pana... Leży tu tutaj... O...

— Niech pan rozpakuje. Zabierzemy się od razu do roboty, bo szkoda czasu...

— A co będziemy robić? — zapytał Walczak, którego ciekawość osiągnęła punkt kulminacyjny.

— Będziemy szukali skarbu, panie Walczak... — odparł spokojnie Harten.

— Czego, proszę pana? — zdumiał się Walczak, nie wierząc swoim uszom.

— Mówię chyba wyraźnie: będziemy szukali skarbu... Ale szybko, szybko, bo chciałbym jaknajprędzej wy dostać się z tego grobu...

Walczak stał oniemiały, tak silne wrażenie uczyniły na nim słowa człowieka, z którym zetknął się w ciemnościach...

ROZDZIAŁ V.
USMIECH LOSU

Udał się w głąb lochu, przy migotliwym blasku zapalek, które Harten szedł przodem powoli, bo trzymał się ledwo na nogach. Co chwila przyswajał i ocierał zroszone obitym potem czoło.

Udał się w ten sposób, milcząc kilka naciąg kroków, wreszcie Ryszard przemówił:

— Poczekaj pan... Mam wrażenie, że to w tem nieliscu... Gdzieś tu pod ścianą powinien leżeć duży kamień.

— Leży, proszę pana... — odparł Walczak drżącym lekko głosem.

— Teraz daj pan mnie zapalek... — rzekł Harten. — Będę panu przyświecał...

— Niema już ani jednej: wszystkie się wypaliły...

— Hm... To gorzej... Będziemy musieli pracować w ciemnościach... Niech pan zacznie kopać w tem oto miejscu...

Ostrze łopaty wlepiło się w chrząstkę w gliniasty grunt.

Podniecenie, jakie ogarnęło Walczaka, gdy dowiedział się, że w grobowcu jest ukryty jakiś skarb, zdwoiło jego siły.

Rozkopywał ziemię z taką szybkością, że w normalnych warunkach byłby już napewno zmęczony taką forsowną pracą, teraz jednak czuł w sobie nadludzką siłę.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela wczorajszego ciagnienia Loterii

Główne wygrane

50.000 zł. na n-ry: 23674 78950.
20.000 zł. na n-ry: 161508.
5.000 zł. na n-ry: 35252 71349.
2.000 zł. na n-ry: 9327 43046 87667
11256 165376.

1.000 zł. na n-ry: 100049 120509
152426 160635.
Po zł. 500 na n-ry: 7685 15186 27252
48399 146028.

Po zł. 400 na n-ry: 19731 22039 38862
69274 77859 90668 96937 103424 114471
139545 157559 158457.

Po zł. 250 na n-ry: 1056 2357 3268
5677 8453 16140 17067 24182 28135
26246 36567 48944 48990 50758 67573
67578 67942 112350 115457 117134 181197
150896.

Po zł. 200 na n-ry: 8621 6629 8917
11362 12687 16160 19518 24540 25997
29139 39036 51281 54891 55758 64436
67063 67575 70861 82732 83067 88124
91057 94539 97164 106125 107073 107211
118124 121968 122047 128101 133573
140320 148497 156980 168115.

II.
Zł. 2.000 na n-ry: 84076.
Zł. 1.000 na n-ry: 6579, 17689
145896.

Zł. 500 na n-ry: 24431 33324 33662
35892 68068 77072 96273 120376
141513.

Zł. 400 na n-ry: 773 956 6173
17168 65617 69120 85873 120973
126644 138159 164131 168342.

Zł. 250 na n-ry: 146101 15627
38263 38576 44968 46015 57736 65416
65798 69082 69352 73410 81918 89751
96558 97321 113431 161823 167356.

Zł. 200 na n-ry: 7998 12062 13670
16501 23567 25709 26827 38434 38821
39213 40721 41939 42614 43000 45234
51174 55815 65890 71716 71802 75464
78061 81561 92932 84416 95551 97024
100013 100014 100015 100016 100017
100018 100019 100020 100021 100022
100023 100024 100025 100026 100027
100028 100029 100030 100031 100032
100033 100034 100035 100036 100037
100038 100039 100040 100041 100042
100043 100044 100045 100046 100047
100048 100049 100050 100051 100052
100053 100054 100055 100056 100057
100058 100059 100060 100061 100062
100063 100064 100065 100066 100067
100068 100069 100070 100071 100072
100073 100074 100075 100076 100077
100078 100079 100080 100081 100082
100083 100084 100085 100086 100087
100088 100089 100090 100091 100092
100093 100094 100095 100096 100097
100098 100099 100100 100101 100102
100103 100104 100105 100106 100107
100108 100109 100110 100111 100112
100113 100114 100115 100116 100117
100118 100119 100120 100121 100122
100123 100124 100125 100126 100127
100128 100129 100130 100131 100132
100133 100134 100135 100136 100137
100138 100139 100140 100141 100142
100143 100144 100145 100146 100147
100148 100149 100150 100151 100152
100153 100154 100155 100156 100157
100158 100159 100160 100161 100162
100163 100164 100165 100166 100167
100168 100169 100170 100171 100172
100173 100174 100175 100176 100177
100178 100179 100180 100181 100182
100183 100184 100185 100186 100187
100188 100189 100190 100191 100192
100193 100194 100195 100196 100197
100198 100199 100200 100201 100202
100203 100204 100205 100206 100207
100208 100209 100210 100211 100212
100213 100214 100215 100216 100217
100218 100219 100220 100221 100222
100223 100224 100225 100226 100227
100228 100229 100230 100231 100232
100233 100234 100235 100236 100237
100238 100239 100240 100241 100242
100243 100244 100245 100246 100247
100248 100249 100250 100251 100252
100253 100254 100255 100256 100257
100258 100259 100260 100261 100262
100263 100264 100265 100266 100267
100268 100269 100270 100271 100272
100273 100274 100275 100276 100277
100278 100279 100280 100281 100282
100283 100284 100285 100286 100287
100288 100289 100290 100291 100292
100293 100294 100295 100296 100297
100298 100299 100300 100301 100302
100303 100304 100305 100306 100307
100308 100309 100310 100311 100312
100313 100314 100315 100316 100317
100318 100319 100320 100321 100322
100323 100324 100325 100326 100327
100328 100329 100330 100331 100332
100333 100334 100335 100336 100337
100338 100339 100340 100341 100342
100343 100344 100345 100346 100347
100348 100349 100350 100351 100352
100353 100354 100355 100356 100357
100358 100359 100360 100361 100362
100363 100364 100365 100366 100367
100368 100369 100370 100371 100372
100373 100374 100375 100376 100377
100378 100379 100380 100381 100382
100383 100384 100385 100386 100387
100388 100389 100390 100391 100392
100393 100394 100395 100396 100397
100398 100399 100400 100401 100402
100403 100404 100405 100406 100407
100408 100409 100410 100411 100412
100413 100414 100415 100416 100417
100418 100419 100420 100421 100422
100423 100424 100425 100426 100427
100428 100429 100430 100431 100432
100433 100434 100435 100436 100437
100438 100439 100440 100441 100442
100443 100444 100445 100446 100447
100448 100449 100450 100451 100452
100453 100454 100455 100456 100457
100458 100459 100460 100461 100462
100463 100464 100465 100466 100467
100468 100469 100470 100471 100472
100473 100474 100475 100476 100477
100478 100479 100480 100481 100482
100483 100484 100485 100486 100487
100488 100489 100490 100491 100492
100493 100494 100495 100496 100497
100498 100499 100500 100501 100502
100503 100504 100505 100506 100507
100508 100509 100510 100511 100512
100513 100514 100515 100516 100517
100518 100519 100520 100521 100522
100523 100524 100525 100526 100527
100528 100529 100530 100531 100532
100533 100534 100535 100536 100537
100538 100539 100540 100541 100542
100543 100544 100545 100546 100547
100548 100549 100550 100551 100552
100553 100554 100555 100556 100557
100558 100559 100560 100561 100562
100563 100564 100565 100566 100567
100568 100569 100570 100571 100572
100573 100574 100575 100576 100577
100578 100579 100580 100581 100582
100583 100584 100585 100586 100587
100588 100589 100590 100591 100592
100593 100594 100595 100596 100597
100598 100599 100600 100601 100602
100603 100604 100605 100606 100607
100608 100609 100610 100611 100612
100613 100614 100615 100616 100617
100618 100619 100620 100621 100622
100623 100624 100625 100626 100627
100628 100629 100630 100631 100632
100633 100634 100635 100636 100637
100638 100639 100640 100641 100642
100643 100644 100645 100646 100647
100648 100649 100650 100651 100652
100653 100654 100655 100656 100657
100658 100659 100660 100661 100662
100663 100664 100665 100666 100667
100668 100669 100670 100671 100672
100673 100674 100675 100676 100677
100678 100679 100680 100681 100682
100683 100684 100685 100686 100687
100688 100689 100690 100691 100692
100693 100694 100695 100696 100697
100698 100699 100700 100701 100702
100703 100704 100705 100706 100707
100708 100709 100710 100711 100712
100713 100714 100715 100716 1007

Pomnik Niepodległości w Łapach

(Koresp. wł. — Łapy)

Dn. 18.XI 1933 r., gdy Prezydentem Rzeczypospolitej był prof. Ignacy Mościcki, pierwszym Marz. Polski Józef Piłsudski, Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego prof. Janusz Jędrzejewicz, Kuratorem Okręgu Szkolnego Brzeskiego Dr. Romuald Petrykowski, Wojewoda Białostocki dr. Marian Zyndram-Kościałkowski, Biskup Łomżyński — Jego Eminencja ks. Biskup Stanisław Łukomski, przez miejscowego proboszcza, ks. d-ra Kazimierza Grunwald, dokonane zostało, w obecności p. Starosty Powiatowego w Wyś. Mazowieckim — d-ra Tadeusza Raczyńskiego, Inspektora Szkolnego Obwodu Białostockiego — Mieczysława Jurkiewicza, Prezesa Komitetu Budowy Szkoły — Naczelnika Warztałów Głównych Kolejowych — Int. Jana Bluma, Burmistrza m. Łap — Antoniego Perkowskiego, Kierownika Szkoły Nr. 1 — Antoniego Januszewicza — Kierownika Szkoły Nr. 2 — Sabiny Grudzińskiej, Członków Komitetu Budowy Szkoły, Nauczycielstwa, licznie zebranych rodziców i działaczy szkolnej, poświęcenie kamienia węgielnego pod budującą się szkołę powszechną w Łapach.

„Społeczeństwo m. Łap, realizując uchwałę Rady Miejskiej, powziętą w dniu 11 listopada 1928 r., w dn. 10-lecia Odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego, wznosi ten budynek szkolny z myślą i wiarą, iż wychowywać się w nim będą pokolenia świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Państwa Polskiego.”

Oto treść aktu, stwierdzającego spełnienie ślubowania, złożonego w 10-tą rocznicę Niepodległości, i rozpoczęcie budowy szkoły, która będzie nowym ogniskiem oświaty i kultury narodowej. Nastroj, jaki panował na uroczystości, świad-

Śmierć w uścisku samobójczej pętli

W komórkę na terenie posesji Nr. 24 przy ul. Smolnej powiesiła się w celu samobójczym zamieszkała w tym domu 39-letnia Anna Markiewicz. Lekarz pogotowania „Linax Hacedek” zastał zimne zwłoki.

czy, że ludność m. Łapy odnosi się z wielkim entuzjazmem do rozpoczętego dzieła, zamierza je wykończyć w jaknajkrótszym czasie i oddać w służbę Narodowi i Państwu.

Następnie odbyło się poświęcenie przedlicznie urzędowej inicjatywy i staraniem kierownika szkoły Nr. 1, p. Januszewicza, oraz sumptem „Kola rodzicielskiego” świetlicy dla uczniów klas wyższych tej szkoły. Podczas uroczystości stwierdzono, że młodzież odnosi się

do swej świetlicy wprost z pietizmem. I tak aprz. przybyli na uroczystość z Białegostoku naczelnik lekarz Kasy Chorych, dr. Jan Szymański, i dyrektor tej kasy, p. Sztukiel, na jasnych, politurowanych stołach świetlicy nie znalazł jednej plamki, jakkolwiek młodzież odrabia na nich od dwumiesięcy lekcje.

Na zakończenie odbyła się akademja w miejscowej świetlicy kolejowej.

Uroczystości pozostawiły jaknajlepsze wrażenie.

Uroczystości w Łomży

Przy udziale p. wojewody Mariana Zyndram-Kościałkowskiego odbyła się w Łomży wzruszająca uroczystość zawieszenia Krzyża Niepodległości z mieczami na nagrobku poległego w 1918 r. na ulicach Łomży w walce o Wolność podchorążego i dowódcy okręgu P.O.W. t.p. Leona Kaliwo- dy, a zarazem uroczystość poświęcenia sztandaru P.O.W. w Łomży i dekoracja zasłużonych miejscowych działaczy społecznych, odznaczonych w dniu święta Niepodległości. Sprawozdanie w numerze jutrzejszym.

Chciała zdeorganizować przemysł leśny w puszczy Białowieskiej. Skazana na 10 lat więzienia

Robotnicy leśni, zatrudnieni na terenie puszczy Białowieskiej, przystąpili w listopadzie ub. r. do strajku. W związku z tem w połowie tego miesiąca przybyła do puszczy wybitna działaczka KPZB, Chaja Bejla Tajc vel Bak, która objęła kierownictwo komitetu strajkowego. Mocodawcy jej oddawna zwraca-

li uwagę na puszcze Białowieskiej ze względu na dużą liczbę zatrudnionych tam robotników. Chodziło im o wywołanie strajków i zatargów, aby tą drogą zdeorganizować tamtejszy przemysł drzewny, jako poważnego konkurenta na zagranicznych rynkach zbytu drewna i materiałów tartych, nie o-

bawiającego się cen dumpin- gowych. Nie tłumaczono — oczywiście — że zniszczenie warsztatów pracy spowoduje nędzę robotników. Liczono się z tem, że wypływające z niej rozgoryczenie będzie motorem do dalszej akcji wywrotowej.

Objawszy kierownictwo komitetu strajkowego, przy pomocy przydzielonych jej kilku ludzi Tajc rozpoczęła starania, aby odciągnąć robotników od związków zawodowych, a następnie pchnąć ich do demonstracji, rozbijania sklepów i stosowania teroru względem robotników, chętnych do pracy. Ponadto namawiała robotników do stworzenia komitetów strajkowych i zalecała zorganizować podobne komitety, poczem miano zdemolować lokal dyrekcji Lasów Państwowych. Wszyscy mieli być uzbrojeni w kamienie i kije dla walki z policją.

Została aresztowana, przyczem stwierdzono, że była już karana półtorarocznym więzieniem za robotę wywrotową, że trudniła się rozdawaniem ulotek wywrotowych. Ujawnione prztem, jak się ustosunkował do tych ulotek ogół robotniczy.

Jeden z robotników, który otrzymał od niej trzy ulotki, oświadczył, że mu się one bardzo przydały. Dwie zużył już do kręcenia machorki.

Po rozprawie w dniu wczorajszym — sąd okręgowy skazał Chaję Bejlę Tajc vel Bak na 10 lat więzienia.

Za zabójstwo

Przed sądem okręgowym stanęli Stefan Sawicki, Wincenty Gilejko i Jan Gilejko, oskarżeni o to, że dnia 22 czerwca rb. we wsi Sobolewo pow. białostockiego, bijąc dragami Jana Piotrowskiego, spowodowali pęknięcie sklepienia i podstawy czaszki, wskutek czego Piotrowski zmarł. Sawicki został skazany na 6 lat więzienia, Gilej- kowie każdy na 5 lat więzienia.

Znów zatarg w fabryce Cytrona w Supraślu

W fabryce Cytrona w Supraślu powstał znów zatarg, w związku z którym porzucili pracę robotnicy, zatrudnieni w przedzalni. Odbyli oni wespół ze zredukowanymi włóknarzami fabryki zebranie, na którym postanowili strajkować aż do zwycięstwa.

Opierając się na tym fakcie, zarząd fabryki unieruchomił w dniu wczorajszym całą fabrykę, wskutek czego pozostają bez pracy: 63 tkaczy, zatrudnionych po 3 dni w tygod-

niu, oraz 54 robotników wykończalni.

W dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie robotników tej fabryki, członków ZZZ, którzy obradować będą nad wytworzona sytuacją.

„Szydery”

(Koresp. z Hajnówki.)

W dniach 16 i 17 bm., mieszkańcy Hajnówki zaalarmowani zostali wieścią głośną jak grom, a miła dla ucha jak harfy kołskie. Oto na wszystkich rogach ulic, na słupach i tablicach, płotach i domach — widniały afisze, zapowiadające, że przyjeżdża do Hajnówki poznańska trupa artystyczna p. n. „Szydery”. Obywatele Hajnówki, głodni prawdziwej sztuki, którą dać mogą jedynie zawodowi artyści, nie chcąc opuścić nadarzającej się okazji, pośpieszyli tłumnie do kasy biletowej, wykupili wszystkie miejsca i wypełnili salę kina „Lux” po brzegi. Tymczasem przedstawienie, które miało rozpocząć się o godz. 20 min. 15, odwlokło się do godz. 22 min. 15. O tej to godzinie „Szydery” przyjechali.

Po wypowiedzeniu kilku kawałów, które słyshałem od t.p. dziadka mojego, „Szydery” nabawił się kiesz. pieniędzmi łatwowiernych hajnowczan — odjechali. I dowiedli w całości, że są nie tylko szydercami ale i nabieraczami.

Dom drewniany do sprzedania niedrogo, Wasilków, ul. Kościelna 6.

Esencja octowa

W głównej alei parku Zwierzynieckiego, obok pomnika 42 p. p. o godz. 1 po poł. usiłował pozbawić się wczoraj życia, wypijając pewną dozę esencji octowej plutonowy 10 p. ul. Edmund Rawski. Denat został odtawiony do szpitala garnizonowego Izby chorych. Życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża.

Popierajcie L. O. P. P.

„MODERN” DWA WIELKIE PRZEBÓJE w jednym programie	
Pocz. 530, 820 Najlepszy polski film SZPIEG W MASCE w rol. Hanka ORDONÓWNA głowa SAMBORSKI i SYM	Pocz. 7 i 10 Przebojowy film prod. francuskiej TOTO w roli głównej Albert PREJEAN